Nr 180. Kraków, Wtorek 9 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 8 sierpnia.

Niedziela nie przyniosła żadnej niespodzianki w Austryi; jeszcze została nam t. zw. „konstytucya“, — naturalnie nie wszystkim w jednakim wymiarze, — jeszcze na węgierskiej granicy nie ustawiono cłowych rogatek. Na razie wszystko pójdzie staremi torami, ale każdy dzień przynieść może jakąś ważną decyzyę sfer najwyższych.

Przez całą sobotę odbywały się w Wiedniu konferencye ministeryalne. Zrana od 10 do 1 konferowali hr. Thun i ministrowie Kaizl i Baernreither z węgierskim premierem Banffym i ministrem skarbu Lukacsem. Po południu odbyła się długa, trzechgodzinna konferencya, od 5 do 8, w której, oprócz powyżej wymienionych ministrów, wzięli także udział dwaj ministrowie wspólni: Kallay i Gołuchowski. Zaś w międzyczasie, pomiędzy jedną a drugą konferencyą, odbyła się jeszcze rada gabinetu austryackiego i osobno znowu konferowali obaj ministrowie skarbu, Kaizl i Lukacs. Treść narad trzymana jest w ścisłej tajemnicy, lecz wedle wiadomości ze „sfer dobrze poinformowanych“ nie przyszło do porozumienia ani w kierunku ustalenia podstaw ugody, ani w kierunku jej zerwania“. Węgierscy ministrowie mieli wczoraj wrócić do Budapesztu, a w tym tygodniu składać mają cesarzowi w Ischlu raporta prezydenci obu gabinetów.

Sprawa ugody austryacko-węgierskiej w tej chwili nie jest zatem rozstrzygniętą i to właśnie najbardziej niepokojącym jest momentem sytuacyi politycznej. Znaczącem jest jednak, że tym razem w konferencyach brał także udział minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Na okoliczność tę szczególniejszą zwraca uwagę *Neue Fr. Presse*, podnosząc znaną zresztą, lecz teraz dopiero dostrzeżoną przez dziennik wiedeński kwestyę wpływu ugody z Węgrami na zagraniczną politykę monarchii.

Jedność cłowa, wspólny bank i jednorodność podatków spożywczych mają także stronę polityczną, zwróconą ku zagranicy. Rozdział cłowy zwłaszcza, dotyka zakresu spraw zagranicznych. Niechże bowiem każda z dwóch części państwa prowadzi politykę cłową na własną rękę, niech każda z nich zawiera traktaty cłowo-handlowe z państwami zagranicznemi, toż i polityka zagraniczna monarchii utraci podstawy jednolitości, bo przecież polityki zagranicznej nie podobna odłączyć od polityki ekonomicznej. Następstwem takiego rozdziału monarchii austryacko-węgierskiej na dwa odrębne i samodzielne obszary cłowe, musiałoby być usamowolnienie polityki zagranicznej dla każdej części monarchii. Wytworzyłyby się więc dwa państwa, o sprzecznych nieraz interesach ekonomicznych i politycznych, którym do zupełnego rozdziału brakowałoby tylko samoistnych zarządów armii. Jednem słowem *Neue Fr. Presse* dopiero teraz raczyła otworzyć zaspane oczy na to, o czem już wszyscy wiedzieli: że zanosi się na rozbicie dualistycznego ustroju monarchii. Cała, śmieszna swą naiwnością, perfidya organu z ulicy Fichtego, przebija jednak dopiero z dalszego jego rozumowania. Dzisiejsza sytuacya jest, jego zdaniem, następstwem „zgubnej polityki hr. Badeniego“, której nie zdołano dotąd położyć tamy, a przesilenie dzisiejsze jest tylko dalszym ciągiem przesilenia z zeszłego roku. Jakież więc wyjście z tej sytuacyi? Nie jest niem uchwalenie przedłożeń ugodowych przez parlament, wytworzony w drodze narzuconej konstytucyi. Czyż bowiem parlament taki byłby „konstytucyjną“ reprezentacyą? Jeżeli rzeka zrywa most, łączący dwa miasta, nie ma celu przebudowanie jednego z miast, lecz trzeba nowy most stawiać. Więc przemawia *N. Fr. Presse* Węgrom do sumienia, aby całej politycznej i ekonomicznej przyszłości kraju nie stawiały w zależności od tego, czy hr. Thunowi uda się do końca roku wyrównać różnice z opozycyą niemiecką w Radzie państwa.

Z lekkiem sercem odsuwa *N. Fr. Presse* z góry wszelką odpowiedzialność od opozycyi niemieckiej za to, co się obecnie dzieje i na co się zanosi. Odpowiedzialni są — woła *N. Fr. Presse* — ci, co kierują publicznemi sprawami: rząd i większość, a nie mniejszość. Od lat dwudziestu pracują rządy austryackie nad wyparciem wpływu Niemców z ustawodawstwa i administracyi, do oparcia państwa o podstawy, od Niemców zupełnie niezależne, do zepchnięcia dawnej „partyi państwowej“ na poziom odosobnionej partyi narodowej. Gdy te zamiary się powiodły (?!), można tylko uśmiechem powitać zamiary zrzucenia na Niemców odpowiedzialności za prowadzenie takiej polityki. Nie! — woła z emfazą organ opozycyi — teraz niech się mężowie stanu i partye, które tej zupy nawarzyły, pofatygują także i zjedzą ją wspólnie.

Przytoczyliśmy to, do śmieszności sofistyczne rozumowanie organu radykałów niemieckich na dowód, że opozycya niemiecka zaczyna odczuwać następstwa walki, przez siebie podjętej, a broni się przed odpowiedzialnością w sposób wprost dziecinny. Któż zniszczył parlamentaryzm austryacki i podkopał przez to konstytucyjne życie w Austryi, jeżeli nie opozycya niemiecka? Przecież na ironię wygląda wprost, gdy za karczemne wybryki mniejszości, które rozbiły Radę państwa i udaremniły jej działalność ustawodawczą, czyni się odpowiedzialną ...większość. Ale już wzmianka o dzisiejszej lewicy, jako *Staatspartei*, usuwa wszelkie wątpliwości co do intencyj Niemców. Oni nie mogą wyleczyć się z manii wielkości — oni zawsze siebie tylko uważać chcą za partyę, na której państwo jedynie oprzeć się może —

Przyszłość pouczy ich, że są w błędzie, bo albo w państwie konstytucyjnem wszystkie partye równe mają prawa do pracowania nad utrzymaniem egzystencyi państwa, albo nie ma konstytucyi, jeżeli to prawo raz na zawsze przyzna się jednej tylko partyi. To, do czego wzdycha *N. Fr. Presse*: utrzymanie Niemców na stanowisku *einer Staatspartei*, z wykluczeniem zeń stronnictw innych, równa się absolutyzmowi, tem różniącemu się n. p. od rosyjskiego, że tam łudzi się samowładca, jakoby on był wszechwładnym panem w kraju, gdy jest nim faktycznie czynownictwo, — tutaj zaś, w Austryi, oszukiwano dotąd równouprawnieniem wszystkie ludy, gdy faktycznie samodzierżcami w państwie byli centralistyczni Niemcy.

Ale my się już dłużej oszukiwać nie pozwolimy. Nie my nawarzyliśmy zupy, która wyczekuje na konsumenta; Niemcy ją ugotowali i oni spożyć ją muszą. Możemy im życzyć „dobrego apetytu“, ale od udziału w tej biesiadzie mamy wszelkie prawo się uchylić.

Uroczystości słowackie.

W dniach 2, 3 i 4 sierpnia r. b. w stolicy słowackiej, w Św. Marcinie Turczańskim, odbył się szereg dorocznych uroczystości narodowych, bardzo niechętnie przez rząd węgierski widzianych. Uroczystości te urządza miejscowa ludność celem upamiętnienia i utrwalenia w umysłach gwałtu, popełnionego przez rząd węgierski przez rozwiązanie miejscowej „Macierzy“ słowackiej i skonfiskowania jej funduszów. Coroczny obchód tej „pamiątki“ ma więc być manifestacyą przeciw krzywdzie, jakiej ludność słowacka od Madziarów doznała. Święty Marcin Turczański, małe miasteczko, liczące około 4000 mieszkańców, podejmowało tego roku gości, przybyłych z różnych stron Słowacyi, Czech, Polski, a nawet z kolonij słowackich w Niemczech i Ameryki. Miasto miało wygląd uroczysty; nad domem „narodowym“ powiewała flaga (wprawdzie węgierska, bo innej nie wolno było wywieszać), kilkaset osób przybyłych ożywiło ulice miasta. Z Polski widzieliśmy zaledwie kilka osób, a między niemi prof. Piotra Chmielowskiego, prof. J. Baudouin'a de Courtenay i innych.

W pierwszym dniu w kasynie domu narodowego (napis „narodowy“ kazano oddawna zetrzeć z fasady gmachu — pozostał tylko wyraz „Dom“) odbyło się amatorskie przedstawienie. Grano świeżo napisany przez Fr. Urbanka melodramat ludowy p. t. „*Strydza spod Hája*. Po przedstawieniu goście spędzili wspólnie parę godzin na rozmowie, wśród której od czasu do czasu odzywały się toasty, w duchu patryotycznym wypowiadane. Pomimo ucisku, jakiemu Słowacy ze strony Węgrów podlegają, widać było na twarzach zebranych wielkie ożywienie i nadzieję wywalczenia lepszej przyszłości.

W dniu następnym przed południem odbyły się drugie walne posiedzenia: „*Museálnej slovenskej spolacnosti*“ pod przewodnictwem księdza A. Kmet'a i stowarzyszenia kobiet „*Živeny*“.

W domu narodowym mieści się muzeum i biblioteka (około 20.000 tomów). Pism peryodycznych Słowacy posiadają dwadzieścia kilka, nie licząc 30 z górą wychodzących w Ameryce. Najpoczytniejsze: *Narodni Noviny* (St. Marcin), *Slovenske Listy* (Rozenberg), z ludowych *Narodni Hlasnik* (S. Marcin) pod redakcyą Pietor'a, który łącznie z poetą Swiatozorem Urbanem Wajanskim redaguje *Narodnie Noviny*. W Peszcie wychodzi po słowacku pismo dla celów madziaryzacyi Słowaków. Jak wiadomo, Madziarzy w ucisku Słowian dochodzą do barbarzyństwa. Ciągłe aresztowania redaktorów, konfiskata pism, a nawet strzelanie do ludu — są na porządku dziennym. To też pełni nienawiści do Madziarów Słowacy zwracają swe oczy ku braciom Słowianom. Niestety sympatye ku Rosyi w pewnym odłamie społeczeństwa bardzo wybitnie się zaznaczają, również znaczny jest wpływ Czechów, stosunkowo najmniejszy może wpływ polski. Brak w literaturze przekładów z polskiego, a w bibliotece muzealnej książek polskich, które zarząd Muzeum chętnieby w darze przyjmował; brak łączności z Polakami powoduje rażącą nieznajomość warunków, w jakich narodowość polska się rozwija.

W dalszym ciągu uroczystości odbył się bankiet składkowy na 200 z górą osób. Podczas obiadu przygrywała muzyka cygańska, a chóry wykonały szereg pieśni ludowych. Hymnu słowackiego (na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“) zgromadzeni wysłuchali stojąc. Przy obiedzie wygłoszono kilkanaście mów, zachęcających do wytrwałej pracy na polu narodowem. Gościom z poza granic Węgier nie udzielono głosu z przyczyny zakazu władz rządowych, reprezentowanych przez komisarza policyi, który w sali zebrania skrzętnie notował wszystko, co się mówiło. Zdwojona liczba żandarmów, defilujących ulicami miasta i przed Domem narodowym, przypominała Słowakom czujność rządu, który w roku zeszłym gości wydalał ze Św. Marcina.

Wieczór tańcujący tegoż dnia i wycieczka w góry za miasto następnego zakończyła szereg uroczystości, po których pozostało przyjemne wspomnienie o Słowakach, ludzie nawskróś demokratycznym, który już dziś, pomimo niezmiernie trudnych warunków życia, wychował tylu dzielnych działaczy, młodzież sympatyczną i pewną liczbę księży, umiejących w trudnych chwilach życia narodowego, stać na wysokości zadania.

Język słowacki, podobny z brzmienia do czeskiego, jest dla nas, Polaków, zrozumiały zupełnie. Słowacy również nas zrozumieć mogą, a nawet książki polskie w oryginale czytać. Pożądanem byłoby, do zaznajomienia Słowaków, z naszą literaturą przesłać im do biblioteki Muzemu w św. Marcinie kilkanaście najwybitniejszych dzieł z naszej historyi, z literatury pięknej i literatury ludowej, gdyż nie jedną rzecz mogliby przełożyć na swój język.

Pożytecznie byłoby także, aby w roku przyszłym udział gości polskich był liczniejszym. Wycieczkę odbyć można koleją z Krakowa przez Bogumin (Oderberg) i Wrótkę (Ruttka) lub końmi z Zakopanego w ciągu jedego dnia przez Czarny Dunajec, Trzcianę, Zamki Orawskie, Kubin, i Kralowań do św. Marcina. Wycieczka należy do bardzo pięknych. Dolina Orawy i Wagu przypominają nasze Pieniny nad Dunajcem. Z powrotem zaś jechać można koleją przez Spiż od św. Marcina do stacyi Szepes-Béla (to jest Spiska Biała — Bialskie groty), skąd końmi do Zakopanego 7 godzin tylko.

Garstka ludu polskiego, zamieszkująca na Spiżu i Orawach (kilkadziesiąt tysięcy) znajduje się w warunkach jeszcze gorszych od Słowaków. Skutkiem nieświadomości swej odrębności narodowej, stają się ci rodacy nasi łupem Węgrów, w najlepszym razie słowaczeją, nie mając ani szkoły ani książki ani pism polskich. Gdyby turyści nasi z udeptanych ścieżek w Zakopanem, zwrócili swoje kroki na Spiż i zawiązywali stosunki z ludem, pozbawionym wszelkiej opieki, wielki stąd mógłby być pożytek; możeby niejedna książka polska i pismo, tą drogą dostały się do rąk polskich Spiżan.

Z. K.

Ostatni artykuł Bismarcka przeciw Polakom.

Przyboczny organ „Żelaznego księcia“, w którym tenże, po swem ustąpieniu z życia publicznego, dawał folgę swej nienawiści nietylko do rządu niemieckiego, ale także do tych wszystkich, których podczas długoletnich rządów prześladował, umieścił wiele znaczący artykuł p. t. „*Die polnische Gefahr*“ — Polskie niebezpieczeństwo, — w dniu ostatnim ubiegłego miesiąca, równocześnie z wiadomością o śmierci ekskanclerza. Zestawienia tego niepodobna uważać za przypadkowy zbieg okoliczności, zważywszy, że artykuł powyższy znalazł się w nadzwyczajnem wydaniu *Hamburger Neueste Nachrichten*, i że treść jego odpowiada w zupełności znanej nienawiści Bismarcka do Polaków, i zdradza cechy jego przewrotnego rozumowania. — Jest to niezawodnie, jeżeli nie ręką zmarłego „pustelnika z Friedrichsruh“ pisany, to przynajmniej przezeń podyktowany ostatni artykuł, mający o tyle doniosłejsze znaczenie dla nas Polaków, że stanowi rodzaj testamentu politycznego w sprawie polskiej. — Testamentu tego będą się niezawodnie trzymać w przyszłości mali epigoni wielkiego krętacza politycznego.

Artykuł wzmiankowany rozpoczyna się od zwrócenia uwagi na gwałtowne postępy, jakie podczas ostatnich lat dziesięciu poczyniły narodowe aspiracye polskie w Prusiech, dzięki poparciu kościoła katolickiego. Arystokracya polska — pisze autor dalej — posiada obecnie daleko sięgające wpływy w sferach dyplomacyi rosyjskiej (!) Ministrem spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech jest Polak, podobnie, jak minister spraw wewnętrznych w Prusiech (Posadowsky?). Polacy rozumują teraz tak: jeżeli w obecnej epoce, nawet takie narody, jak Serbia i Bułgarya, dobiły się samodzielności, dlaczegóż nie moglibyśmy zdobyć jej my, co dziesięć razy jesteśmy liczniejsi i cywilizacyjnie wyżsi, niż Serbowie, lub Bułgarzy?

Stąd wynikają wszystkie ich zakusy dla osiągnięcia niepodległości i nielojalne ich zachowanie się zarówno wobec Niemiec, jak wobec Rosyi i Austro-Węgier. Dla Niemiec specyalnie dążności Polaków są tem niebezpieczniejsze, że doznają one poparcia z zagranicy. Ani wpływów zewnętrznych z Rzymu, ani skądkolwiekindziej, rządy Rzeszy i Prus dopuszczać nie mogą i nie powinny.

Od chwili swego ustąpienia ze stanowiska kanclerza, książę Bismarck pilnie zajmował się tą sprawą, jak zapewnia autor artykułu, i stwierdził z coraz bardziej wzrastającą obawą, że „niebezpieczeństwo polskie“ niepomiernie wzrosło. Używane przeciw niemu środki są zamało energiczne, zamało ponosi się ofiar finansowych w tym kierunku, a sfery kierujące zamało są przeświadczone o niebezpieczeństwie, grożącem państwu ze strony Polaków.

Książe Bismarck, widząc jak mężowie kierujący sprawami Rzeszy mało okazują zrozumienia potrzeb i celów bieżącej polityki, niejednokrotnie wyraził się, że chciałby im w mózgi włożyć choćby część swych myśli, lecz niestety, wiek jego staje temu na przeszkodzie. Rozumie się samo przez się, iż zwalczanie polonizmu powinno iść w parze z walką przeciw kościołowi katolickiemu, który jest także dziedzicznym wrogiem *(Erbfeind)* Prus i Niemiec.

Jedno tylko na te wywody starego Krzyżaka odpowiedzieć nam wypada. Oto jeżeli komu, to jemu właśnie zawdzięczać należy obudzenie się w pewnych prowincyach pruskich, a wzmocnienie w innych patryotyzmu polskiego. Jego dłuższe pozostanie u steru rządów przyniosłoby nam znakomite rezultaty na tem polu, a pamięć zbrodni i gwałtów, dokonywanych przez niego na żywym organizmie polskim, pozostanie dla naszych rodaków pod zaborem pruskim silnym bodźcem do wytrwałej, patryotycznej pracy.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

8 (Ciąg dalszy).

— A w końcu wszystkiego — śmierć! — szepnął i zabrał się do czytania listów.

Przeczytał tylko list od Lucy, w którym go błagała, aby jutro się z nią zobaczył koniecznie, resztę zostawił na później i poszedł do pokoju Maksa, bo nie mówił z nim prawie od pogrzebu matki.

— Cóż u ojca słychać? Nie miałem jeszcze czasu go odwiedzić. Trawiński weksle wykupił?

— Wykupił; ale to wszystko nie pomoże.

— Dlaczego?

— Stary już na nic. Dwadzieścia warsztatów jest czynnych z pięciuset! Trzy miesiące, pół roku najwyżej, a fabryka zdechnie z nim razem.

— Czy się co nowego stało?

— Nie, tylko z większym rozpędem idzie do końca. Szwagierkowie go dogryzą, bo wystąpili urzędownie o uregulowanie działów po matce.

— Bardzo naturalne żądanie.

— I jemu też wszystko jedno, kazał im robić, co chcą tylko, kazał im sprzedać place, byle mu pozostawić fabrykę samą. Całe dnie siedzi w kantorze z Józiem, chodzi na cmentarz, a w nocy łazi po fabryce. Początki melancholii. No, ale mniejsza, chciałem ci powiedzieć, żebyś zwrócił uwagę na Moryca.

— Dlaczego? Wiesz co? — zapytał żywo Karol.

— Jeszcze nic nie wiem, ale już z jego pyska widzę, że przeżuwa łajdactwo. Za dużo plajciarzy przychodzi do niego.

XI.

— Cóż tak żujesz? — zagadnął Karol rano przy herbacie.

— Interesy, grube interesy — odparł Moryc, odrywając oczy od szklanki z herbatą, którą trzymał w obu rękach, ale nie pił, głęboko zamyślony.

— To znaczy, pieniądze?

— Duże pieniądze. Idę właśnie zrobić dwie operacye, które, jeśli się udadzą, postawią mnie na nogi. Ale pieniądze możesz mieć przed wieczorem. A co z bawełną zrobić?

— Nie sprzedawaj jeszcze, mam pewną ideę.

— Dlaczego Maks spojrzał na mnie jak zbój, nie przywitał się i poszedł?

— Nie wiem, wczoraj mi tylko wspominał, że nosisz w twarzy jakieś nowe łajdactwo, że coś zamierzasz...

— On jest głupi, co ja za łajdactwo mogę nosić w twarzy, przecież ja mam twarz zwykłą, nieprawdaż Karol?

Oglądał się w lustrze starannie i swoim ostrym, jakby przyczajonym do skoku rysom, nadawał dobroduszny wyraz.

— Nie dziw mu się, jest zgnębiony sprawami ojca.

— Radziłem mu dobrze: wziąć starego pod kuratelę, obezwłasnowolnić; w fabryce zaprowadzić swoją administracyę. Nie zgodził się, chociaż córki i szwagrowie chcieli. W ten tylko sposób mogli coś uratować.

— Maks powiada, że majątek ojca, więc stary może go nawet zmarnować, jeśli mu się tak podoba.

— On jest za mądry, żeby tak myślał szczerze, tam coś innego być musi.

— Może i nie być, bo bądź co bądź, to dosyć nieprzyjemne ogłaszać waryatem własnego ojca.

— Ja też nie mówię, że przyjemna taka afera. Ojciec... duża rzecz, ale fabryka, interesy, także są warte, aby dla nich coś poświęcić... Ty jakbyś zrobił?

— Nie potrzebuję o tem myśleć, bo mój ojciec nie ma prawie nic...

Moryc się roześmiał wesoło i zamilkł, ubierał się do wyjścia, ale zwlekał, wymyślał Mateuszowi, przebierał się kilka razy, przymierzał całe stoty krawatów.

— Ubierasz się, jakby do oświadczyn...

— Może będą i oświadczyny... może... — odpowiedział, uśmiechając się blado.

Ubrał się wreszcie i wyszedł razem z Karolem, ale był tak roztargnionym, że dwa razy powracał do domu po zapomniane przedmioty, a gdy wciskał binokle na nos, ręce mu drżały ze zdenerwowania, a upał, jaki się już podnosił, denerwował go jeszcze bardziej.

Drżał cały w sobie i nie mógł utrzymać laski, wylatywała mu kilka razy z rąk.

— Wyglądasz, jakbyś się czego bał.

— Zdenerwowany jestem, musiałem się przepracować — szepnął cicho.

Wstąpili razem do kawiarni, gdzie Karol kupił ogromny pęk róż i goździków i kazał go natychmiast zanieść Ance. Chciał kwiatami załagodzić wczorajszą swoją brutalność.

Moryc poszedł do swego kantoru na Piotrkowską, ale nic robić nie mógł; zajrzał do składów bawełny, wydał polecenie Rubinrothowi, wypalił kilka papierosów, nie przestając ani na chwilę myśleć o Grossglücku i o interesie, z jakim miał iść do niego.

Wstrząsał się od czasu do czasu febrycznie i wtedy bezwiednie dotykał ceratowej koperty z pieniądzmi, jaką miał w kieszeni i uspakajał się, na chwilę wracał mu swobodny wyraz twarzy i odwaga, przenikała go energia i chęć natychmiastowego działania.

W jednej z takich chwil odważnie poszedł do Grosglücka, ale cofnął się już z przed kantoru, spacerował czas jakiś po Piotrkowskiej i słuchając myśli, jaka mu przyszła w tej chwili, kupił bukiet najpiękniejszych i najdroższych, jakie były, kwiatów, kazał je związać bardzo kosztowną wstążką i wypisawszy na swoim bilecie adres Meli Grünszpan, wysłał, polecając zostawić bilet razem z kwiatami.

Wpisał wydatek w notes pod tytuł: „nieprzewidzianych — osobistych“, ale „osobistych“ wykreślił i napisał „firmowych“ i chociaż było dosyć wcześnie poszedł do „Kolonii“ na obiad.

— Trzeba jeszcze obmyśleć — usprawiedliwiając się przed sobą.

W jadalnym sprzątano porozkładane roboty i nakrywano do obiadu, w drugim pokoju turkotały maszyny i słychać było głosy rozmów. Stołownicy schodzili się zwolna. Najpierw przyszedł Malinowski i cicho usiadł pod ścianą, był taki zbiedzony i smutny, że panna Stefania go zapytała:

— Co panu jest?

— Chory jestem... chory!

Przesuwał palcami po czole, westchnął i wpatrzył się w nią zielonemi oczami tak boleśnie, że nie wiedząc co mówić — odeszła. Nic się nie odzywał prawie, gdy już zebrali się wszyscy i jeść zaczęli, dopiero gdy przyszedł Horn i usiadł przy nim, powiedział mu cicho!

— Wiem, gdzie ona mieszka.

— Kto?

— Zośka. Mieszka w Stokach, w pałacu Kesslera...

— Zajmujesz się nią jeszcze?

— Nie, nie... ale byłem ciekawy gdzie mieszka.

Zamilkł.

— Wiecie państwo, że Grosman, zięć Grünszpana aresztowany? — zapytał Horn.

— Wiemy, wiemy. Odpocznie sobie ptaszek, ochłodzi się od fajerów... — zawołali mężczyźni.

— Ale my nic nie wiemy. Grosman, to szwagier pięknej panny Meli? — zagadnęła panna Stefania.

— Tak. Niedawno stało mu się nieszczęście: spaliła mu się fabryka; biedny człowiek, byłby się pocieszył asekuracyą, a tu go cap za kołnierz, i do kozy.

— Pomyłka. Grosman jeszcze dzisiaj będzie wolny! — odezwał się Moryc.

— Oni są zawsze niewinni, oni się zawsze mylą; biedny naród ci żydzi... — drwił Sierpiński, i zaczął wymyślać i dowodzić Morycowi, że jego rasa jest najpodlejszą na świecie.

— Gadaj pan zdrów, to panu dobrze zrobi na trawienie, ale czemu to pan tego nie powie swojemu pryncypałowi Baruchowi, pan myślisz może, że on szlachcie? — odpowiadał pobłażliwie Moryc, bawiąc się zacietrzewieniem Sierpińskiego, którego zaczęli popierać inni tak gorąco, że aż się zawiązała kłótnia.

— Panie Horn, niech pan tutaj siądzie, przy nas — wołała Kama, robiąc mu miejsce.

— Ja chcę się pana o coś spytać — dopowiedziała, gdy usiadł przy niej.

— Słucham z uwagą

— Czy pan ma przyjaciółkę? — zawołała Kama głośno.

Umilkli wszyscy ze zdumienia, a potem wielki wybuch śmiechu rozległ się w całym pokoju.

— Co ty wygadujesz, dziewczyno? — krzyknęła rozczerwieniona ciotka.

— No, cóż w tem złego? Przecież w każdym francuskim romansie młodzi ludzie mają swoje przyjaciółki — tłómaczyła się Kama, niezmięszana.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia.

Należało się z góry spodziewać, że *Hałyczanyn* skorzysta ze śmierci kardynała Sembratowicza, aby w nekrologu umieścić słowa potępienia dla polityki nieboszczyka, a uznania dla „bohaterskich“ czynów „*russkich*“ ludzi z historyi ostatnich dziesiątków lat w Galicyi. Sam fakt jednak przeszedł oczekiwanie. W długim, ośmioszpaltowym artykule, obok przebiegu historyi Galicyi od siódmego dziesiątka tego wieku, obok obrazu „nadludzkich“, „bohaterskich“ czynów partyi staroruskiej, dokonywanych w celu obrony zagrożonej „*russkiej*“ ojczyzny, obok słów jadu i nienawiści, tak ku Polakom, jak i Ukraińcom, znajdujemy słowa już nietylko niechętne dla głowy ruskiego kościoła, nietylko wyrazy nienawiści dla jego ukraińsko-narodowej działalności, ale wprost usiłowanie ośmieszenia jego charakteru i osoby. „Nic tak nie zabija jak śmieszność“ — wie o tem *Hałyczanin* — i usiłuje użyć tej strasznej broni celem sparaliżowania sympatyj, mogących się obudzić u jego „*russkich*“ czytelników dla martwej głowy katolickiego, ruskiego kościoła. Z ironią opowiada o tem, jak nieboszczyk należał do Towarzystwa „Opieka narodowa“, które powstało po powstaniu 1863 roku, a miało za cel opiekowanie się powstańcami; z roskoszą wskazuje na rzekomą śmieszność zachodów kardynała około reformy kościoła, duchowieństwa i języka ruskiego, podnosi „słabość charakteru“ zmarłego, która uczyniła zeń „komiczną maryonetkę w rękach hr. Badeniego“. Wreszcie pisze: „...Pozwolił hr. Badeniemu podczas krzyżowego pochodu na Jordan szeptać sobie do ucha jakieś wesołe wiadomości i dopuszczał do tego, że tenże hr. Badeni ośmielił się, zlekka ruszając jego włosy, pytać go, czy mu ich jeszcze Moskalofile wszystkich nie wytargali?“

Obok tej skarykaturowanej postaci wyrósł w artykule *Hałyczanyna* taki... Naumowicz na bohatera; zdrajca i renegat na obrońcę ruskiej narodowości. Postać apostoła bratniej miłości i zgody, które wszczepiał w oba narody, doczekała się po śmierci równie ciężkiej, jak całe cierniowe jej życie, porównania z człowiekiem, zesłanym przez historyę jako odstraszający przykład braku wszelkich podstaw moralnych, doczekała się porównania z tworem, będącym jaskrawą negacyą szlachetności i człowieczeństwa. Na lepszy nekrolog nie mógł zdobyć się *Hałyczanyn* dla zmarłego kardynała.

„Smucę się — mówił starożytny filozof, — gdy mnie głupi chwali, a cieszę się z jego nagany“. Najlepszym dowodem szlachetności człowieka jest nienawiść, którą do niego czuje nikczemny. *Hałyczanyn,* co widzi w śmiertelnym wrogu Słowiańszczyzny, Bismarcku, swego przyjaciela, i obiecuje zachować pamięć jego szlachetności na wieki, nie mógł dostrzedz szlachetności w nieboszczyku kardynale, co cicho pracował w imię prawdy i miłości, i tem na siebie ściągnął nienawiść puszczyków tak nienawidzących światła, jak *Hałyczanyn.*

Zatarg rosyjsko-angielski.

Dwaj wielcy przeciwnicy, którzy niby dwa sępy rzucili się na potworne cielsko chińskiego państwa: W. Brytania i Rosya, poczynają stawać naprzeciw siebie w coraz nieprzyjaźniejszej postawie. Na razie nie rozchodzi się im o nowe zdobycze terytoryalne, których niedawno temu dokonały te mocarstwa, lecz o koncesye na nowe koleje, które pozwolą im wtargnąć w głąb Chin i znaleść nowe rynki dla ich handlu i przemysłu. Zatarg między Rosyą a Anglią tak dalece się zaostrzył, że trzeba będzie znacznego wysiłku ze strony dyplomacyi, aby nie sprowadził bardzo poważnych zawikłań. Przedmiot sporu tak się przedstawia:

Rosya, otrzymawszy od Chin koncesyę na budowę linii kolejowej z Kirinu do Talienwanu i Portu Artur, otrzymała także zwykłe w takich razach zapewnienie, że Chiny nie dadzą koncesyi innemu państwu na budowę linii konkurencyjnej. Równocześnie jednak Chiny zastrzegły sobie przedłużenie linii kolejowej z Tientsinu do Newchwang. Ponieważ jednak nie miały pieniędzy na tę budowę przeto zawarły umowę z „*Shangai and Hongkong Bank*“, który to instytut finansowy, operujący angielskiemi kapitałami, przedsiębiorstwo powyższe sfinansował.

Dowiedział się o tym układzie przedstawiciel Rosyi w Pekinie, Pawłow, i założył energiczny protest, twierdząc, iż rząd jego nie zgodzi się pod żadnym pozorem na to, aby pieniądze angielskie były użyte do budowy tej kolei. Jeżeli Chiny potrzebują pieniędzy na budowę kolei, to Rosya im gotowa dać pożyczkę. Na to dał ostrą odpowiedź ambasador angielski, Mac Donald, w której zaznaczył, że w Chinach równe prawa posiadają: Anglia i Rosya.

Przez jakiś czas trwała wymiana not w tym przedmiocie, dopóki lord Salisbury nie oświadczył w połowie ubiegłego miesiąca, że rząd angielski stanowczo stanął po stronie Chin w kwestyi pożyczki, zaciągniętej we wzmiankowanym banku.

W dniu 25 lipca Tsungli-jamen pekiński, tj. ministerstwo spraw zagranicznych, dał energiczną odprawę p. Pawłowowi, pomimo niemniej energicznego protestu z jego strony. W dniu, zaś 1 b. m. Salisbury i Curzon uroczyście oświadczyli w obu Izbach parlamentu angielskiego, że rząd jej królewskiej mości popierać będzie rząd chiński wobec każdego państwa, które zaczepiłoby Chiny z tego powodu, iż udzieliły one pozwolenia jednemu z poddanych angielskich na budowę kolei żelaznej.

A więc teraz, gdyby Rosya ustąpić nie chciała, musiałyby chyba przemówić silniejsze argumenty, niż noty dyplomatyczne i oświadczenia w parlamencie. Zresztą stosunek rosyjsko-angielski zaostrza się także przez to, że Rosya, jak twierdzą źródła angielskie, domaga się od Persyi odstąpienia jednego z portów w zatoce perskiej i że przystępuje do założenia stacyi na morzu Czerwonem między Assabem i Obokiem. Wielka Brytania zaś zazdrosnem patrzy okiem na powiększanie się zamorskich posiadłości każdego państwa, a tem bardziej państwa carów.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia

Konfiskata. W sobotę wieczorem, z zarządzenia ck. prokuratoryi państwa skonfiskowany został numer *N. Reformy* za treść artykułu p. t, „Z uwag pessymisty“. Natychmiast dla miejscowych prenumeratorów zarządziliśmy nowe wydanie z opuszczeniem skonfiskowanego artykułu, spóźniona pora wszakże nie dozwoliła na natychmiastowe wyekspedyowanie tego wydania dla prenumeratorów na prowincyi i zagranicą, pociągami kolejowemi. Uczyniliśmy to dopiero nazajutrz w niedzielę, i tem się tłomaczy okoliczność, iż ostatni numer *N. Reformy* zamiejscowych odbiorców doszedł dopiero dziś, w poniedziałek.

Minister sprawiedliwości wydał postanowienie, mocą którego wyższe sądy krajowe będą odtąd powołane do mianowania całego personalu woźnych przy sądach I i II instancyi, z wykluczeniem tylko dozorców więzień i służby pomocniczej, i że powinna być stosowana ustawa o organizacyi sądów i o uzdelnieniu woźnych także do służby pomocniczej.

Protest przeciw zakazowi odbycia Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, oprócz wymienionych podpisali także następujący uczeni polscy: prof. dr. Henryk Kadyj, rektor uniwersytetu, członek Akademii; dr. Ernest Till, prof. uniwersytetu lwowskiego; dr. Rudolf Zuber, prof. uniwersytetu lwowskiego, prezes polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie; prof. dr. E. Janczewski, członek Akademii; prof. dr. Wł. Szajnocha, członek Akademii; dr. Schram, prof. uniw. we Lwowie.

Jubileusz półwiekowej pracy w zawodzie drukarskim obchodził wczoraj p. Ignacy Bogucki, najstarszy zecer krakowski. Personal drukarni uniwersyteckiej, w której jubilat pracuje od trzydziestu kilku lat, wręczył mu w sobotę zegarek z łańcuszkiem i uczcił stosowną przemową. Wczoraj zaś rano na intencyę jubilata odbyła się msza św. w kościele OO. Kapucynów, którą odprawił ks. Janocha. Po nabożeństwie podejmowało jubilata Towarzystwo drukarzy „Ognisko“ w swoim lokalu. Odśpiewano kantatę, a następnie przemówił prezes „Ogniska“ p. Dzinbaaowski i wręczył mu dary pamiątkowe. Śniadanie, przeplatane toastami na cześć jubilata, zakończyło uroczystość, mającą nastrój serdeczny.

Ślub. W Warszawie w kościele PP. Wizytek pobłogosławił dnia 30 lipca b. r. ks. prałat Siemiec związek małżeński między dr. Zygmuntem Zapałą, profesorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie, a p. Zofią Żarnowską, właścicielką dóbr: Pajewo Wielkie i Młock w gubernii płockiej.

Wpisy w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie, zamieszczone w niniejszym numerze.

P. Józef Śliwicki, dotąd artysta teatru krakowskiego, według wiadomości *Kur. Warsz.*, zaliczony został w poczet stałych członków komedyi i dramatu w teatrach rządowych warszawskich.

Zmarli. O ś. p. Władysławie Dyczakowskim, lekarzu, zmarłym w Kamieńcu Podolskim, (nie Łysakowskim, jak mylnie skutkiem błędu druku w Nrze 178 ogłosiliśmy), osobisty przyjaciel zmarłego komunikuje nam następujące szczegóły:

Ś. p. Władysław Dyczakowski kształcił się początkowo w uniwersytecie kijowskim, skąd w roku 1863 poszedł do powstania. Wzięty z bronią w ręku, skazany został na katorgę w Syberyi. Po odbyciu kary i korzystając z ułaskawiających w części manifestów, wyprosił u władz rosyjskich pozwolenie na ukończenie studyów medycznych i temu lat około 10 skończył charkowski uniwersytet ze stopniem lekarza. Jako Kamieńczanin wrócił do Kamieńca, gdzie, sumiennie spełniając swój obowiązek, zmarł temu kilka miesięcy, odprowadzony przezemnie jako kolegę uniwersyteckiego i kolegów fachowych, jako też liczną publiczność na miejsce wiecznego spoczynku. Na parę miesięcy przed śmiercią spotkałem go na moście i zrobiłem uwagę, że źle bardzo wygląda. On mi na to odpowiedział: Dziecko moje było chore, sam byłem chory, ale wczoraj wezwano mnie do chorego, którego leczyłem, bo dostał recydywy; żądał chory, ażebym był koniecznie u niego. Pomimo mej choroby i silnego osłabienia spełniłem swój obowiązek. Więcej niż dobę przesiedziałem u chorego; jest mu obecnie lepiej, będzie żył, a da Bóg i ja się poprawię. Ale nie tak się stać miało. Powrócił do domu i jak się położył, to już spoczął w grobie! Tak, na stanowisku, zmarł człowiek rzeczywiście silnego charakteru i poczucia obowiązku. We wszystkich sferach społeczeństwa był znany jako sumienny lekarz i wśród mieszkańców całego miasta zbierane były składki na postawienie mu nagrobka. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci, a żadnego funduszu, — do niedawna bowiem wypłacał dług, zaciągnięty na studya powtórne w uniwersytecie.

M. W.

Groźny pożar. Wczoraj o godz. 1 po południu wybuchł w Rudawie, koło Krzeszowic, groźny pożar, który zniszczył z całym dobytkiem i zbiorami tegorocznemi trzy zagrody włościańskie. Gdyby nie energiczna akcya miejscowej straży ogniowej ochotniczej, a także straży z Pisar, Brzezia, Radwanowic, Więckowic i Nawojowej Góry, cała wieś, gdzie domy kryte są słomą przeważnie, byłaby poszła z dymem. Skutkiem silnego gorąca niebezpieczeństwo było nader groźne. W czasie akcyi ratunkowej odznaczyli się: ks. katecheta z Chrzanowa Dziża, ratujący mienie biednych pogorzelców, następnie kilku cyklistów z Krakowa, którzy nietylko przyczynili się znakomicie do zlokalizowania ognia, ale złożyli także 5 złr. na rzecz dotkniętych pożarem na ręce miejscowego wójta, Wąchala, a wreszcie administracya folwarków z Pisar i Więckowic.

W podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz unoszą się ogromne tumany pyłu. Niewiadomo dlaczego od kilkunastu dni zaniechano tam zamiatania, zwłaszcza teraz w czasie gorąca?

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj rano usiłował się otruć b. słuchacz medycyny H. Ż, zamieszkały przy ulicy Krupniczej. Zażył on silną dozę tynktury opium. Dr. Filimowski zaaplikował środki przeciwdziałające, a pogotowie ratunkowe odwiozło denata do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

W Dębnikach spadł wczoraj z pierwszego piętra mały chłopiec, Stefan Krajczak, pozostawiony w domu bez należytej opieki. Nieszczęśliwy chłopczyna złamał nogę, pierwszej pomocy udzielił mu dr. Komorowski, a wóz Towarzystwa odstawił go do szpitala św. Ludwika.

Loterya jubileuszowa. W sobotę wieczorem odbyło się drugie ciągnienie loteryi wystawy jubileuszowej. Kwotę 25.000 koron wygrał los serya 15.489 nr. 9; 5000 koron wygrał los ser. 14.490 nr. 34; 1000 koron ser. 740 nr. 63. Po 500 koron wygrały: serya 12.076 nr. 44, oraz 15.888 nr. 69.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda na rok 1899 w drodze konkurencyi wykonanie uniformów i dostawę towarów kuśnierskich. Na odnośne ogłoszenie, w numerze niniejszym zamieszczone, zwraca się uwagę interesowanych.

Dyrekcya poczt ogłasza: Urząd pocztowy w Radawie (powiatu jarosławskiego) został z dniem 30 lipca b. r. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowość Radawa z Łapajówką, Cetula, Mołodycz i Zaradawa do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wiązownicy.

Z powodu śmierci Bismarka na szkołę polską w Biały złożyli pp.: J S. 1 złr. 50 ct., poseł Fr. Wójcik 1 złr., zaś H. S. S. 50 ct., oraz 50 ct. na fundusz szkół ludowych imienia A. Mickiewicza.

Stan wyjątkowy. Starostwo jarosławskie zasuspendowało wszystkich urzędników powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu, z powodu zatargu, jaki pomiędzy zarządem tejże kasy a starostwem wyniknął.

Śledztwo w sprawie rozruchów głodowych w Przemyślu zostało już ukończone. Akt oskarżenia został już obwinionym doręczony. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy za występek z §§ 279 i 312 u. k.

Niebawem rozegra się przed przemyskim trybunałem orzekającym epilog rozruchów jarosławskich, skierowanych przeciw osobie sierżanta policyi Markowskiego i właściciela sklepu Kiliana. Akt oskarżenia jest już gotów i zarzuca obwinionym zbrodnię z §. 81 u. k. i występek z §§. 279 i 312 u. k. Oskarżonych jest 36 osób.

Odznaczenie. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi nadleśniczemu dóbr łodygowickich i wilkowickich, Fryderykowi Susterowi w Buczkowicach (powiat Biała).

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem praktykanta sądowego w Przemyślu, Władysława Baldiniego.

W Rabce do dnia 31 lipca b. r. bawiło ogółem 1231 osób.

Ks. Stojałowskiego aresztowano wprawdzie w Bielsku w sobotę ubiegłą z towarzyszącym mu przyjacielem politycznym, lecz po spisaniu protokołu w miejscowem starostwie natychmiast wypuszczono ich na wolność. Donosi o tem *Silesia*, zaznaczając, że ks. Stojałowski jeszcze tego samego dnia w lokalu Werbera przewodniczył zgromadzeniu ludowemu.

Kawał ziemi polskiej, wieś Augustwalde (?) w bydgowskim powiecie sprzedał Polak Bosowski Niemcowi. Wieś ta obejmuje 1600 morgów obszaru. Natomiast folwark Gzin koło Chełmna wykupił p. Pawłowski z rąk niemieckich.

Pomnik Słowackiego stanie wkrótce w parku w Miłosławiu, w Poznańskiem. Właścicielem Miłosławia jest p. Józef Kościelski, który własnym kosztem pomnik ten funduje. Projekt pomnika wykonał znany rzeźbiarz Marcinkowski, Wielkopolanin, mieszkający w Paryżu.

Niebezpieczny pożar wybuchł w sobotę ubiegłą o godz. 9 wieczorem w fabryce wyrobów wełnianych Towarzystwa akcyjnego Gastona Lorentza w Łodzi przy ulicy Spacerowej nr. 8. Trzypiętrowy gmach murowany spłonął doszczętnie. Mieścił on tkalnie o 600 warsztatach mechanicznych. Zabudowania fabryczne machiny i towar ubezpieczone były w trzech towarzystwach ubezpieczeń: w „Warszawskiem“, „St. petersburskiem“ i „Jakor“ na przeszło milion rubli. Olbrzymie straty przewyższają jednak sumę ubezpieczenia.

Dola polskich redaktorów pism ludowych w Prusiech jest rzeczywiście opłakaną. Obecnie n. p. sześć pism ludowych cierpi za obronę ludu i tak: *Gazeta Opolska*: dwóch redaktorów za przewinienia prasowe siedzi w więzieniu. *Praca*: trzech redaktorów w kozie. *Gazeta Ludowa*: redaktor p. Bahrke skazany na 4 miesiące, nadto 4 procesy w toku. Aby się od więzienia uchronić, p. Babrke wyjechał za granicę. *Gazeta Codzienna*: były odpowiedzialny redaktor p. Lipiński w kozie; obecny redaktor odp. p. Brejski ma 4 procesy prasowe. *Gazeta Gdańska*: redaktor p. Palędzki i wydawca pisma p. Milski mają dwa procesy. *Gazeta Grudziądzka*: dawn. redaktor odp. p. Zieliński w kozie. — A co, czy nie ładny szereg? Zazdrościćby można losu polskim redaktorom i wydawcom!

Śmierć Jerzego Hermana, b. naczelnika powiatu opoczyńskiego, która nagle spotkała go w Radomiu, uważana jest powszechnie w Królestwie Polskiem za widomy palec Boży. Hermana osobistość znana jest naszym czytelnikom nietylko ze wzmianek kronikarskich, ale także z „Listów z zaboru rosyjskiego“, umieszczanych w naszem piśmie, a w których *Narrans* scharakteryzował dosadnie tego pana, jako wzór urzędnika rosyjskiego, żyjącego wyzyskiem i uciskiem nieszczęśliwej ludności, przez siebie administrowanej. Niestety śmierć zabrała jednego z tych łotrów — tysiące jemu podobnych długo jeszcze żyć i rządzić będzie.

Z Warszawy. Profesorowie uniwersytetu warszawskiego: Anisimow, Woronoj, Wagner i Somow mianowani zostali profesorami zwyczajnymi instytutu politechnicznego warszawskiego, z pozostawieniem przy obowiązkach profesorów uniwersytetu.

Za przykładem miast zagranicznych w Warszawie zawiązuje się wielkie przedsiębiorstwo budowlane, którego celem ma być wznoszenie wspaniałych gmachów i t. d. Ustawa tego Towarzystwa, opracowana przez adw. J. L. Kona, została już zatwierdzona. Kapitał zakładowy ma wynosić 500.000 rubli w udziałach po 1.000 rubli. Założyciele starają się o wyjednanie Towarzystwu prawa wypuszczania obligacyj na sumę, równającą się wartości wzniesionych przez nie domów. W ten sposób Towarzystwo, zbudowawszy jeden dom, zyskałoby fundusz na budowle dalsze. W wielkich miastach zagranicznych Towarzystwa takie przyczyniły się niemało do upiększenia całych dzielnic, gdyż kupowały stare budynki, waliły je i na ich miejscu budowały nowe, okazałe.

Kilku kapitalistów z p. K. na czele wniosło do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o utworzenie Towarzystwa akcyjnego pożyczkowego na zastaw ruchomości. Towarzystwo ma kapitału na początek 500.000 rubli i zamierza utworzyć w Warszawie cztery kasy pożyczkowe, oraz dwie w miastach prowincyonalnych. Według złożonego projektu w lombardach nowego Towarzystwa stopa procentowa od pożyczek i opłaty za przechowanie mają być znacznie niższe, aniżeli pobierane w istniejących kasach pożyczkowych. Udzielenia koncesyi spodziewają się w ciągu kilku tygodni.

Fakelzug Bismarckowski. Z Poznania donoszą: Pochód z pochodniami, jako obchód żałobny po Bismarcku zamierzają urządzić Niemcy tutejsi; tak uradzili na odbytem przedwczoraj zebraniu. Na zebranie to zeszło się około 500 uczestników, po między nimi prezes rejencyjny Jagow, prezes komisyi kolonizacyjnej Wittenburg, dyrektor landszafty Staudy i wielu innych wysokich urzędników. Staudy zaznaczył, że Niemcy w Poznaniu zobowiązani są okazale uczcić pamięć Bismarcka, bo on właśnie o prowincyę tę najbardziej się troszczył. Prezes komisyi kolonizacyjnej zaproponował, ażeby uczestnicy manifestacyi zebrali się na placu Sapieżyńskim, gdzie otrzymają pochodnie, potem udadzą się pod pomnik i wyprawią owacyę Bismarckowi, a wreszcie udadzą się na plac wystawy, gdzie przy ustawionym katafalku odbędą się dalsze owacye. Wybrano komitet, który ma wszystko przygotować i naznaczyć dzień uroczystości. Do komitetu wybrano prezesa rejencyi Jagowa, Staudyego, prezesa komisyi kolonizacyjnej, Wittenburga, oraz kilkunastu jeszcze wpływowych Niemców. Będzie to znów jedna z tych manifestacyj przeciw Polakom, na które Niemcy przy każdej sposobności się silą.

O demonstracyi antibismarkowskiej donoszą z Kopenhagi: W goszczącym tu cyrku w czasie większej pauzy, przedstawiano zebranym różne, na płótno rzucone, obrazy. Dopóki ukazywały się podobizny różnych europejskich osobistości książęcych, w tej liczbie i członków duńskiej rodziny królewskiej, wszystko szło dobrze. W chwili jednak, gdy się okazała głowa Bismarka, piekielny powstał hałas. Krzykom, gwizdaniu i sykaniu położyło zaledwie kres ukazanie się innego obrazu. Prasa stołeczna bez wyjątku potępia nietakt dyrekcyi cyrku, demagając się stanowczo usunięcia podobizny kanclerza z szeregu widoków podczas całej dalszej bytności cyrku w Kopenhadze.

Z Cieszyna donoszą:

Dr. Demel, burmistrz, na posiedzeniu wydziału gminnego oświadczył, że „Macierz szkolna“ nie ma lokalu na pomieszczenie polskiej ochronki, ponieważ właściciel domu, który jej przyrzekł lokal wydzierżawić, później cofnął swoje przyrzeczenie. Rozumie się, że dr. Demel, donosząc o tem wydziałowi, nie zapomniał dodać, dlaczego właściciel domu nie dotrzymał danego słowa. Odmówienie to lokalu dla polskiej ochronki na razie uratowało niemieckość w Cieszynie.

Kongres dla ochrony ptaków odbywa się obecnie w Gracu. Zjechało nań bardzo wielu uczestników. Jedną z najbardziej gorliwych misyonarek w tym kierunku jest śpiewaczka pani Lili Lehman, która z Berlina przyjechała na zjazd gracki.

Kongres okulistów odbywa się w Heidelbergu. W czasie otwarcia kongresu odsłonięto biust prof. Beckera, znanego okulisty.

Kongres antropologów odbył się w Brunszwiku pod przewodnictwem Virchowa. Przyszły kongres odbędzie się w Lindau (Bawarya).

Międzynarodowy kongres historyków odbędzie się od 1 do 4 września w Haadze. Urządza go *Société d'histoire diplomatique*.

Konferencya dla międzynarodowego prawa morskiego odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 września w Antwerpii.

Wojskowy balon pod kierunkiem porucznika Schrodta i podporucznika Tarsera wylądował szczęśliwie w lesie w Györwar na Węgrzech.

Wielka panika powstała onegdaj w kościele wiedeńskim na Mariazell. Kościół był nabity uczestnikami procesyi. Nagle jednej kobiecie zrobiło się słabo i padając, kapeluszem zaczepiła o lichtarz, z którego wypadła paląca świeca. Mimo, że nic się nie stało, ktoś nieopatrzny rzucił okrzyk: „Gore!“ Stało się to hasłem do wielkiej paniki. Wszystko poczęło się cisnąć ku wyjściu i tylko obszernym bramom kościoła zawdzięczyć należy, że obeszło się bez żadnego nieszczęścia.

Pożar fabryki spirytusu wybuchł onegdaj w Celowcu. Całe boczne zabudowanie fabryki firmy Fischel & Comp. spaliło się.

Ludowy śpiewak Wiednia, Henryk Haders, zastrzelił się onegdaj z powodu choroby piersiowej.

Z Zurychu donoszą, że z góry Rheinwaldhorn, 3398 metrów wysokiej, spadł turysta Koloman Horwath z Temeszwaru. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Katastrofa kolejowa. Z Wiednia otrzymaliśmy następujący telegram: W sobotę w nocy pociąg pospieszny, zdążający z Wiednia do Chebu, stanął w drodze koło Gmünd, albowiem lokomotywa stała się niezdolną do dalszej pracy. Na pociąg ten, stojący w polu, najechał drugi pociąg wiedeńsko-praski, zderzył się z nim i spowodował katastrofę, w której 6 podróżnych ciężkie, a 21 lżejsze odniosło rany. Również ciężko rannym jest maszynista, lżejsze zaś rany odniosło 4 konduktorów. Wiele wagonów obu pociągów wykoleiło się. Śledztwo w tej sprawie w toku, a wynik jego podanym zostanie do publicznej wiadomości.

Dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu ogłasza listę osób ranionych. Ciężko ranni: Jan Adamowicz i jego żona z Węgier, Gnagon Balling, maszynista z Wiednia, Marcin Graschl, urzędnik w ministerstwie krajowem w Wiednin, Henryk Ostallek, kontrolor kolei Ferdynanda, Dawid Szaitel z Granicy. Lekko ranni: Emeryk Herzog, Rudolf Hirschler, Franciszek Splichał, Piotr Wippler, Henryk Salzturm, Otton Neubauer, Karol Rammeldorfor, Teodor Mellicher, Ignacy Felber, Henryk Hiktor, Franciszek Negnt, Mikołaj Waldman, Ryszard Silberbauer — wszyscy z Wiednia; Michał Terczi z Raab, Gizela Schniber z Hütteldorfu, Józef Wurm z Pragi, Jan Deutsch z Serajewa, Karol Friedman z Wielkiej Kaniszy, Piotr Justor z Rumunii i Natan Bing z Jangwoschitz.

Stojący pociąg pospieszny zupełnie dostatecznie zapewnił bezpieczeństwo najeżdżającym pociągom. Sygnałów jednak — zdaje się — nie słyszał nadjeżdżający pociąg wiedeńsko-praski i z tego powodu wydarzyła się katastrofa.

Niezwykły wypadek. Z Zakopanego donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: „Na zakończenie wspominam o ciekawym fakcie, który budzi wielką sensacyę wśród pensyonarzy dra Chramca. Bawi tam p. B, z Podola przywieziony przed paru miesiącami z domu zdrowia, gdzie był trzymany przez lat 27. Jako młody chłopiec B. zapadł chwilowo na chorobę mózgową i rodzina, osadziwszy go w zakładzie chorych umysłowo w K., więcej się o niego nie troszczyła, płacąc rocznie około 3000 rubli, gdyż pacyent posiada duży majątek. Traf zrządził, że Warszawianin, p. F., bawiąc w K., poznał B. i rozwinął w kierunku wyrwania go energiczne starania. Te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i oto trzymany przez 27 lat człowiek został przywieziony do Zakopanego. Jest on dziś zupełnie normalny, a dzięki starannej opiece lekarskiej dra Chramca, czyta już, pisze, rozmawia i opowiada wstrząsające nerwami szczegóły o... grobie, w którym tyle lat był zamknięty. Zaznaczam ów fakt ogólnikowo tylko, nadmieniając, że p. F., który się zaopiekował nieszczęśliwym B, zamierza całą sprawę przenieść niebawem przed kratki sądowe.“

Wspomnienie o Mickiewiczu. Nowogródek, oprócz wspomnień historycznych z zamierzchłej przeszłości, owiany jest aureolą sławy Mickiewicza. W jego murach wieszcz urodził się, wzrastał, kształcił się początkowo; w tym powiecie żyją jeszcze osoby, które go znały, a więc pamiętają niektóre szczegóły z życia wieszcza, lub jego zdania, wypowiedziane w rozmowie. Między innemi p. A., nestor powiatu, opowiadał, że będąc jeszcze kilkunastoletnim chłopakiem, był na zebraniu, gdzie znajdował się też Mickiewicz i Maryla. Nad kominkiem były ptaki, które karmiono, pan A. stanął, aby też im ziarna rzucić; w tem jeden z jego kolegów usunął zręcznie krzesło i p. A. upadł na ziemię. Oburzony takim żartem Mickiewicz zawołał do złośliwego figlarza: „Błaźnie! natarłbym ci dobrze uszu za taki postępek: mogłeś go skaleczyć.“

Zakazana owacya. W Splicie, w Dalmacyi, zakazano podawać artystom wieńców, zdobnych w trójkolorowe wstęgi włoskie. Onegdaj, gdy jednej śpiewaczce podano taki wieniec, powstał komisarz policyi i rozkazał odpiąć od wieńca wstęgi. Ten zaś, który wieniec podał, skazanym został na 3 dni aresztu. Z powodu tego włoski wicekonsul w Splicie, hr. Diachi, zażądał od rządu austryackiego wyjaśnień.

Poświęcenie matki. W Bordeaux stopień kandydata nauk literackich z numerem pierwszym otrzymał młodzieniec zupełnie ślepy. Odznaczenie to zawdzięcza on poświęceniu swojej matki, która przez długie lata uczyła się wszystkiego z nim razem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła mianować nauczycielami w szkołach ludowych: Wincencyę Kozłowska nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Rudkach: Bronisławę Frankowską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwornej; Wincentę Longchamps dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny we Lwowie; Maryę Skrzyńską dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety we Lwowie; Maryę Kalinowską, Kornelię Borkowską i Maryę Mochnacką nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im św. Anny we Lwowie; Ludwikę Radewiczównę, Betti Schulbaumównę i Ludwikę Piekarską nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; Maryę Aleksandrowiczównę. Helenę Szatkowską i Bolesławę Bieńkowską nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety we Lwowie; Salomeę Grotowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Skawinie; Bronisława Czechaka i Maryę Czechakową nauczycielami starszymi, a Reginę Nestajko nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Dobrotworze; Michała Kaletę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Mikuszowicach; Piotra Dobrudzkiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hrankach-Kutach; Józefa Pardyaka nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Trzemeśni; Wandę Donichtównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Strzeliskach nowych; Andrzeja Popadiuka nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Chorostkowie; Stanisława Szpakowskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły męskiej w Wielkich Oczach; Karola Fuczka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Putiatyńcach; nauczycielami szkół 1-klasowych: Franciszka Pieniążka w Brzozie Stadnickiej; Jana Urbana w Tarnawce; Karolinę Pelicównę w Handzlówce: Zygmunta Łukaszkiewiczz w Trześni; Maryę Matkowską w Dobrotowie; Stanisława Kaniowskiego w Pstrągówce; Maryę Zwolińską w Liskach; Bronisława Ryndaka w Gogolowie; Annę Knurkiewiczową w Paportnie; Maryę Hreczańską w Kozicach; Tomasza Iwińskiego w Ruzdwianach; Władysława Arkusiewicza w Mikulińcach; Władysława Regieca w Wróblowicach; Józefa Wróbla w Łękamicy; Konrada Fiutowskiego w Rozważu: Aleksandra Fi-

---

— Papuga jesteś; powtarzasz słowa, których znaczenia nie rozumiesz po polsku.

— Jezus! nic nie rozumiem, za co ciocia krzyczy na mnie?

Wzruszyła ramionami i poszła do saloniku, ale gdy przyszedł za nią Horn, zawołała porywczo:

— Ja jestem papuga i z panem wcale nie mówię.

— Ciocia tak Kamę nazwała, a nie ja. Chciałem się dowiedzieć, dlaczego się Kama ze mną nie przywitała? Dlaczego Kama mnie tyranizuje? Dlaczego Kama robi miny? Co?

— Kama min nie robi, Kama nie tyranizuje, ale niech Horn idzie sobie do szansonistek na łobuzerkę.... Ja wiem wszystko, wszystko....

— Cóż to Kama wie? — zapytał poważnie, tłumiąc wesołość.

— Wszystko, wszystko, że pan niegodziwy, niedobry, obrzydliwy, łobuz.... Pan Fiszbin powiedział mi, dlaczego to pan w niedzielę u nas nie był... Był pan w Arkadyi!... aha! wiem wszystko! Upił się pan, śpiewał pan... i... i... całował pan te.... Ja pana nienawidzę, ja się panem brzydzę....

— A ja Kamę kocham jeszcze więcej.

Chciał ją ująć za ręce, ale się wyrwała i uciekła za stół.

— To tak, jak pan był nieszczęśliwy, to pan do nas przychodził, żebyśmy pana pocieszały, żebyśmy kompresy przykładały panu na głowę, żebyśmy płakały nad panem.

— Kiedyż ja to byłem taki nieszczęliwy? — zapytał Horn.

— Kiedy? a zanim pan dostał miejsce u Szai. (C. d. n.)

raka w Juśkowicach; Julię Zegadłowicz w Kondratowie Józefa Ryżewskiego w Połonicznej; Wincentego Michałkiewicza w Gwoździcu; Kamilę Rożankowską w Nowosielcu; Maryę Kurbasównę w Hucisku turzańskiem; Antoniego Snopka w Lubeszce; Karola Jezierskiego w Woli mazowieckiej; Michała Miejskiego w Bucowie; Wojciecha Ozgę w Brzegach; Maryę Sękowską w Bazarzyńcach; Michała Czerniawskiego w Stańkowcach; Jadwigę Stankiewiczową w Tarnawie; Franciszka Hudzikiewicza w Starej wsi; Stefana Lubieńca w Oskrzesińcach; Stefanię Szczerbakównę w Potoku; Stanisława Pasiecznego w Kamionnej; Maryę Martyniec w Łuhu; Barbarę Paulovitschównę w Konieczkowej; Jana Sławskiego w Dereniówce; Józefa Turczańskiego w Porchowie; Michała Babina w Oleszy; Antoniego Stolfę w Browarach; Kazimierza Lisikiewicza w Hrehorowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 7 sierpnia pogodnie, gorąco. Termometr doszedł od +13°,0 C. do +28°,7 C., barometr opada.

Dnia 8 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740,8 mm., termometru +18°,4 C., wiatr północno zachodni.

Z Izby sądowej.

Kraków, 8 sierpnia.

(Zaburzenia antisemickie w Rajbrocie koło Wiśnicza.)

Przed trybunałem orzekającym sądu karnego, któremu przewodniczy p. radca Klemensiewicz, stanęli dziś uczestnicy rozruchów przeciwko żydom, dokonanych we wsi Rajbrocie, koło Wiśnicza, w dniu 24 czerwca rb. Oskarżonych jest siedmnastu, a mianowicie: 1) Józef Krupa, zwany „Katolikiem“, lat 30, kawaler, wyrobnik z Wojakowej o zbrodnię obrazy majestatu z §. 63 u. k., popełnioną przez to, że cześć winną monarsze publiczną zniewagą naruszył. Dalej tenże Krupa i 2) Tomasz Czoch, lat 36, żonaty, wyrobnik; 3) Piotr Karczmarczyk, lat 33, żonaty, wyrobnik; 4) Michał Karczmarczyk, lat 37, żonaty, wyrobnik; 5) Marcin Czoch, lat 44, żonaty, wyrobnik; 6) Michał Mulka, lat 23, kawaler, wyrobnik; 7) Józef Łaźnia, lat 17, wyrobnik; 8) Maciej Mulka, lat 21, kawaler, wyrobnik, wszyscy z Rajbrotu; 9) Adam Duliński, lat 24, kawaler wyrobnik; 10) Józef Świder, lat 28, żonaty, wyrobnik; 12) Wojciech Jurkowski, lat 18, wyrobnik; 13) Michał Rośkowicz, lat 27, wolny wyrobnik, wszyscy z Wojakowej; 14) Józef Janiec, lat 27, żonaty, wyrobnik, z Rajbrotu i 15) Marcin Fitrzyk, lat 27, żonaty, wyrobnik, z Rajbrotu — o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83 u. k., dokonanego przez to, że w dniu 24 czerwca rb na domy Hersza i Mojżesza Aftergutów i Wolfa Majera w Rajbrocie gromadnie i zbrojno napadli i tamże dla dogodzenia nienawiści na mieniu i rzeczach tychże gwałt popełnili; nadto oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85 lit. *a* u. k., popełnioną przez to, że w powyższym czasie i miejscu złośliwie cudzą własność uszkodzili, wyrządzając tem Aftergutom szkodę powyżej 25 złr., wreszcie oskarżeni są o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II. *b. d.*, z powodu zabrania z zamkniętego miejsca cudzych rzeczy wartości 25 złr.

W końcu oskarżeni są: 16) Wojciech Bodurka, zwany „Łaciakiem“, lat 24, żonaty, gospodarz, z Rajbrotu i 17) Jakób Chołmecki, lat 42, żonaty, wyrobnik, z Wojakowej o zabranie poduszek (zbrodnia kradzieży z §§. 171, 174 II. *b.* u. k.)

Według aktu okarżenia zaburzenia miały przebieg następujący: W dniu 24 czerwca rb. straż gminna czuwała w karczmie Salomona Abuscha w Rajbrocie. Gdy znajdujący się tam włościanie poczęli około północy wyprawiać awantury, warta gminna z wójtem na czele wypędziła ich z karczmy. Wypędzeni wyszedłszy na drogę przez chwilę rzucali kamieniami na karczmę, a następnie się oddalili. W tym właśnie czasie nadciągnęła do Rajbrotu gromada ludzi z Wojakowej i Dobrocieszy, z nią połączyli się wypędzeni z karczmy mieszkańcy Rajbrotu i razem w liczbie około 30 podeszli pod dom Wolfa Majera. Gdy jednak jeden z tłumu zawołał: „temu trzeba dać spokój“, odstąpili i całą masą uderzyli na domy Hersza i Mojżesza Aftergutów. Zrazu rzucali kamieniami do okien, a gdy te zdemolowali, oknami i drzwiami, uzbrojeni w kije, wtargnęli do pomieszkań. Aftergutowie uciekli i schronili się w zbożu. Obwinieni zniszczyli wszystkie ruchomości w izbach, lampy itp., wyrządzając szkody na 44 złr. i 32 ct. Oprócz tego zabierali co im do rąk wpadło i co unieść zdołali, jak odzież i bieliznę, a wypróżniwszy izbę udali się do stodoły i śpichrza, położonych po drugiej stronie gościńca. Tam zabrali 3 worki kukurudzy, worek krup, $1^1/_2$ worka jagieł, ćwierć grochu, 10 kilo mąki, razem wartości 133 złr. 58 ct.

Po dokonanem zniszczeniu u Aftergutów obwinieni nawołując się: „chodźmy teraz na tabak“, udali się ku domostwu Majera Wolfa, o 60 kroków oddalonego. Tutaj także zdemolowano okna i niszczono sprzęty jeszcze gwałtowniej, niż u Aftergutów, tak, że nawet piec rozwalono. Szkoda Wolfa wynosi 78 złr. Majer Wolf uciekł z domu i pobiegł do karczmy Abuscha po pomoc. Warta gminna, z przełożonym Gajewskim i wójtem Olkuskim na czele, udała się na miejsce ekscesów. Napastnicy, zobaczywszy nadchodzącą wartę, zaczęli się rozchodzić, lecz nie wszyscy, bo dowódcy tłumu, Józef Krupa i Tomasz Czoch, stawiali się krnąbrnie wobec warty a Krupa wołał do Gajewskiego: „Co nam bronicie rabować, kiedy mamy pozwolenie cesarskie!“ Czoch zaś nawoływał do dalszych ekscesów słowami: „hurra chłopcy!“ Dopiero nad ranem wójt i warta zdołali przywrócić spokój.

Dnia następnego, w sobotę 25 czerwca, ponowiono napad na domy Aftergutów i Wolfa, nagłe jednak zjawienie się warty i żandarmeryi udaremniło wtargnięcie do domów. Pomimo tego jednak Jakób Chołmecki i Wojciech Bandurka („Łaciak“) zebrali 4 poduszki, które Gitla Aftergutówna ukryła u Maryanny Mośko. Obwinieni odebrali Mośkównie poduszki, które następnie przy rewizyi u nich znaleziono.

Oskarżenie wnosi prokurator Pawłowski. Obronę prowadzą dr. Wędrychowski i dr. Tomicki. Świadków zawezwano 21. Przesłuchanie oskarżonych zajęło przeszło dwie godziny czasu. Trzech tylko umie czytać i pisać, reszta analfabeci. Wszyscy do winy się nie poczuwają, jedni przyszli na miejsce wypadków pod koniec lub już po awanturach, drudzy przypatrywali się z daleka. Do zabrania sprzętów i zboża przyznają się tylko ci, u których przy rewizyi znaleziono skradzione przedmioty. Ludzie z Wojakowej poszli do Rajbrotu bo słyszeli, że w Rajbrocie „socyaliści“ żydów bić i rabować będą. Charakterystyczne jest, że uczestnicy napadu z Wojakowej należeli tamże do składu warty gminnej, która strzedz miała spokoju i zapobiegać napadom. Poszli oni do Rajbrotu, aby bronić karczmy przed socyalistami, „bo to karczma gminna“.

Poszczególni oskarżeni przyznają, że sprzęty z izb a zboże i jarzyny ze śpichlerza jacyś ludzie wyrzucali na ulicę a oni to zabrali. Józef Krupa wypiera się, jakoby mówił o zezwoleniu cesarskiem na rabowanie żydów, inni słyszeli takie słowa, lecz nie wiedzą, kto je mówił. Marcin Fitrzyk na zapytanie, dla czego zabrał kukurudzę, odpowiada sentencyą: „Kogo Pan Bóg chce pokarać, to mu rozum odbiera“. Wojciech Bodurka oskarżony o kradzież poduszek, twierdzi, że poduszek nie ukradł, lecz wyrwał je z rąk Jakóba Chołmeckiego, aby uratować dla właścicieli. Na okoliczność tę oskarżony i obrońca Tomicki podają świadka i proszą o dodatkowe zawezwanie tegoż. Jakób Chołmecki przeczy temu, a przyznaje, że zabrał 3 poduszki i zaniósł do domu. Miał zamiar oddać „gdy będzie bieda“.

O godz. 11 przewodniczący zarządził przerwę rozprawy.

Po przerwie zaczęto przesłuchiwanie świadków. Świadek Hersz Aftergut, handlarz zboża, naprzód dowiedział się od Rośkowicza i Jańca, że będzie rabunek. Przebieg napadu kreśli jak w akcie oskarżenia. Słyszał jak Tomasz i Marcin Czochowie zachęcali do brania zboża w spichlerzu. Poniesione straty likwiduje szczegółowo.

Św. Majer Wolf twierdzi, że rabunek zapowiedział mu Jędrzej Janiec. Tomasz Czoch zachęcał drugich do zrobienia porządku z żydami i do rabunku, bo jest pozwolenie a opornym groził karą. Świadek uciekł po wartę, gdy tłum się zbliżał. W tłumie spostrzegł Józefa Krupę.

Skonfrontowany ze świadkiem Tomasz Czoch utrzymuje, że nie pamięta co mówił, był bowiem pijany.

O godzinie 1 w południe rozprawę odroczono do 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów. We wschodniej części kraju według sprawozdań, nadesłanych 30 lipca, żniwa idą łatwo. Zboża dojrzewają zwolna, stopniowo, nigdzie zatem niema braku robotnika. Ukończony sprzęt żyta okazał mały wydatek w ilości kóp, natomiast bardzo dobry namłót i dorodne ziarno. Według tymczasowych doniesień zebrano z morga: W Jarosławskiem i Przemyskiem 7 kóp po 125 klg., t. z. $8^1/_2$ *q*; w Mościskiem 6 kóp po 85 klg. t. z. $5^1/_2$ *q*; według innych doniesień z tej okolicy 6—8 *q*; w Stryjskiem 5—6 *q*, wyjątkowo więcej; w Halickiem i Brzeżańskiem 4—6—8 kóp; w Sokalskiem 7—10 *q*; na Podolu i Pokuciu 4—8 kóp z wydatkiem po 120 i więcej klg. (litera *q* oznacza 100 kilogramów). Średni zbiór można więc ocenić na 7 *q* z morga. Byłby to wynik dość dobry, gdy się jednak uwzględni, że doniesienia powyższe pochodzą z okolic urodzajnych, że znaczne obszary żyta z wiosną przeorano, to pomijając już dotkliwe klęski gradowe, można wnosić, że zbiór żyta w Galicyi wschodniej będzie tylko średni.

Zbiór rzepaku wypadł licho. Zebrano zaledwie 4—6 *q*, wyjątkowo tylko 8—9 *q* z morga.

Pszenicę zaczęto żąć dopiero po 20 lipca. Spodziewany jest zbiór dobry, donoszą jednak, że pszenica dojrzewa niejednostajnie, na czem ucierpieć może jakość ziarna. Z pomiędzy zasiewów jarych przedstawia się jęczmień najmniej pomyślnie. Przeważna ilość sprawozdań ocenia zbiór jego jako mierny i średni. Sprzęt w toku. Inne jarzyny dobre, zwłaszcza ziemniaki ogólnie bardzo dobre. Chmiel mierny. Pierwszy pokos koniczyny dał 16—18—20 *q* z morga, wyjątkowo tylko więcej. Drugi pokos będzie nieco obfitszy, wiele sprawozdań stwierdza jednak i w tym razie słaby porost. Zachodzi obawa niedostatku paszy.

Z zachodniej Galicyi dowiadujemy się o bardzo dobrym urodzaju pszenicy. Ziarno dojrzało powoli i dość równo i wypełniło się ładnie. Sporadycznie tylko pojawiła się śnieć na pszenicy i to w niektórych okolicach na podgórzu, jak w Sądeckiem, dość obficie. Drugi pokos koniczyny i łąk zapowiada się słabo.

Na Węgrzech, wedle sprawozdań, nadsyłanych do ministerstwa rolnictwa z końcem lipca, oceniają tegoroczną produkcyę pszenicy na 32·3 miliony, a żyta na 9·6 mil. *q*, podczas gdy w roku ubiegłym zebrano pszenicy tylko $24^1/_2$ mil. *q*, a żyta 8·9 mil. *q*. W wielu miejscowościach pszenica tegoroczna ma ziarno niedostatecznie wypełnione.

Z Królestwa słychać skargi, że częste deszcze w lipcu przeszkodziły zbiorom i zniszczyły nadzieje na plon obfity. — Zbiór siana w południowych guberniach Rosyi znacznie słabszy, niż w roku ubiegłym, urodzaj zbóż natomiast bardzo dobry. *(Rolnik).*

Ostatnie wiadomości.

Pierwsze walne zgromadzenie „Galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych“ odbyło się w sobotę w Stryju. Wzięło w zgromadzeniu udział przeszło 100 uczestników, a przybyli także posłowie ludowi: Winkowski, Krempa i Stapiński. Przewodniczył redaktor *Szkolnictwa* Gutowski, w przemówieniu swem atakując Towarzystwo pedagogiczne i stronnictwo konserwatywne, jako wrogie dla postępów szkolnictwa.

Po złożeniu przez p. Majera sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, zabrał głos poseł Winkowski, wzywając nauczycielstwo do organizowania się. Na wniosek p. Gutowskiego uchwalono tekst adresu do tronu i petycyi do prezydyum gabinetu, w których przedstawiony ma być opłakany stan oświaty ludowej w Galicyi i nauczycielstwa ludowego.

Pos. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego zapewnia nauczycielstwo o swej sympatyi. Kraj musi uwzględnić słuszne żądania sześciotysięcznej rzeszy nauczycielstwa.

Po referatach pp. Palki i Majera uchwalono na wniosek p. Palki wezwać zarząd Towarzystwa pedagogicznego, ażeby w przyszłości wypuścił z opieki stan nauczycielski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 sierpnia *(Telefonem)*. Z pomiędzy rannych w ostatniej katastrofie kolejowej zmarli: Jerzy Balling, maszynista z Wiednia i Marcin Gruschl, urzędnik ministerstwa kolei żelaznych.

Praga, 8 sierpnia. Czeska prasa prowincyonalna umieszcza równobrzmiącą korespondencyę z Wiednia, w której zapowiada daleko sięgające reformy w organizacyi siły zbrojnej Austro-Węgier. Ilość pułków liniowej piechoty ma być znacznie powiększoną, a skutkiem tego także, zamiast dwóch, ma być systemizowanych trzech „inspektorów piechoty“. (!) Oprócz tego piechota i artylerya otrzymać mają nowe uzbrojenie.

(Powyższą wiadomość podajemy jedynie, jako dowód, — jak łatwo — dzienniki austryackie, ulegają mistyfikacyom. Wystarczy powiedzieć, że w Austro-Węgrzech nie istnieją „inspektorzy piechoty“, lecz „generalni inspektorzy wojsk“, dla których od lat kilku istnieją trzy systemizowane posady. *Przyp. Red.)*

Berno, 8 sierpnia. Na odbywającym się tu zjeździe austryackich nauczycieli, rektor Webler z Wrocławia dawał Niemcom nauki w duchu bismarkowskim.

Budapeszt, 8 sierpnia. Dziennik urzędowy podaje do publicznej wiadomości mianowanie hr. Stefana Keglevicha intendem węgierskiej opery i teatru narodowego.

Berlin, 8 sierpnia. Znany romansopisarz Jerzy Ebers umarł.

Hamburg, 8 sierpnia. Herbert Bismark otrzymał wczoraj szereg depesz z Austryi, powiadamiających go o żałobnych obchodach z powodu śmierci Bismarka.

Bruksela, 8 sierpnia. Wszyscy tutejsi uczeni odesłali odznaki francuskiej legii honorowej.

Paryż, 8 sierpnia. Jak donosi *Soleil,* stan zdrowia byłej cesarzowej Eugenii daje powód do poważnych obaw. Chora znajduje się obecnie w Plombieres-les Bains.

Petersburg, 8 sierpnia. Jak donoszą z Symferopola, w miejscowości Kumtalowa bandy zbójeckie napadają na domy i kradną i rabują.

Antivari, 8 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand przybył tu wczoraj o godzinie 6 rano. Przyjmował go czarnogórski książę Daniło wraz z agentem dyplomatycznym, Constantynowiczem, przyczem gościowi oddawano honory wojskowe. Po godzinnym odpoczynku udali się książęta do Cetynii, gdzie zamieszkali w willi ks. Daniły.

Konstantynopol, 8 sierpnia. W piśmie, które Porta do czterech miejscowych poselstw i do swoich poselstw w Londynie, Paryżu, Rzymie i Petersburgu onegdaj wystosowała, podnosi ona konieczność zastąpienia żołnierzy, którzy obowiązkową służbę wojskową ukończyli, rekrutami, tak, aby załogi, konsystujące na Krecie, były siłami wojskowemi uzupełniane. Dalej protestuje Porta przeciwko postępowaniu admirałów, którzy wzbraniają wylądowania nawet małych transportów wojska na Krecie. Nakoniec prosi Porta właściwe rządy, by poleciły admirałom zmianę załogi

W kołach rządowych tureckich uważają za niesprawiedliwość, że żołnierzy załogi bezprawnie przetrzymują na Krecie poza ich trzechletni czas służby, co może w końcu wywołać rozruchy i bunty. Zaprzeczają w tychże kołach doniesieniu, jakoby turecka żandarmerya miała w komitacie Achlat (wilajet Betlis) jakieś zajścia z Armeńczykami. Porta stara się przez swego konsula w Batum zapobiedz emigracyi 3000 mahometan do Cypru. Tymczasem zmuszono do pozostania pierwszą partyę emigrantów, która onegdaj rano wyruszyła w drogę.

Stany Zjednoczone wniosły reklamacyę, w której domagają się od Porty odszkodowania za straty, zrządzone przez armeńskie rozruchy. Porta w odpowiedzi na ową reklamacyę nie bierze zupełnie Armeńczyków w obronę.

Pogrzeb kardynała Sembratowicza.

Lwów, 8 sierpnia. *(Telefonem)*. Wczoraj po nieszporach przeniesiono zwłoki kardynała z kaplicy arcybiskupiej do katedry.

Przystąpiono też do przygotowania grobu w katedrze św. Jura. Odwalono kamień wchodowy, zrobiono baryerę z desek naokoło i postawiono straż wojskową. Wchód do podziemia znajduje się wewnątrz cerkwi, gdzie zaczęto też już przygotowania celem ustawienia katafalku. Tron kardynalski w cerkwi jest cały osłonięty czarną krepą.

Lwów, 8 sierpnia. *(Telef.)* Dziś o godzinie 5 rano rozpoczęły się msze święte, celebrowane kolejno przez różnych dygnitarzy kościoła.

O godzinie $7^1/_2$ rano odprawił mszę świętą ks. biskup łaciński Weber, następnie księża arcybiskupi Morawski, Isakowicz, biskup ruski z Przemyśla ks. Czechowicz. O godzinie 9 odprawił mszę świętą książę biskup krakowski Puzyna.

O godzinie $10^1/_2$ odprawiono mszę ceremonialną grecko-katolicką, poczem ks. kanonik Baczyński wygłosił mowę żałobną, w której wielbił cnoty i czyny zmarłego kardynała.

W kościele zasiedli z prawej strony wszyscy galicyjscy biskupi, z wyjątkiem ks. Łobosa, z lewej dygnitarze. Zasiadł tu reprezentant cesarza hr. Abensperg-Traun, przedstawiciel gabinetu austryackiego minister dla Galicyi Adam Jędrzejowicz, namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent sądu Tchórznicki, wice-prezydent namiestnictwa Lidl, prezydent miasta Małachowski oraz gremium Rady miejskiej, Kazimierz hr. Badeni, komenderujący Fiedler wraz z całą generalicyą. Cała katedra i plac św. Jura wypełniły tłumy publiczności.

Nabożeństwo skończyło się po godzinie 12. Następnie gdy już trumnę wynieść miano z cerkwi, stanęli księża koło trumny i odśpiewali pieśń pogrzebową, zaczynającą się od słów: *„prydijte poślidnoje cilowanie“*. Obecni zbliżali się do księży i całowali ewangelię i krzyż. Ceremonia ta trwała przeszło godzinę.

O godzinie $1^1/_2$ wyruszono z cerkwi. Przed trumną niesiono portret zmarłego, insygnia kardynalskie i wieniec srebrny od Wydziału krajowego.

Pochód szedł ulicami: Mickiewicza, Jagiellońską, Karola Ludwika i Kopernika do kaplicy grecko-katolickiego seminaryum. W ulicach tych gorzały latarnie gazowe i przewieszone były krepą. Pochód był olbrzymi, a czoło jego było już przed kaplicą w ulicy Kopernika, gdy trumna była jeszcze przed cerkwią świętego Jura.

Sklepy, przez które pochód przechodził, były pozamykane. Chór alumnów ruskich śpiewał żałobne pieśni; na „krzyżowych drogach“ pochód się zatrzymywał a księża ruscy śpiewali „Parastas“. W pochodzie wzięło udział kilka tysięcy księży i liczne deputacye, między innemi deputacye gminy rodzinnego miejsca ś. p. Kardynała.

W kaplicy seminaryum greckiego odprawiono wielką panachidę, poczem pochód ruszył ulicami Kopernika, Leona Sapiehy, Lipową i plac św. Jura do katedry, gdzie zwłoki kardynała złożono w podziemiach. Tutaj przemówił ks. Pakisz.

Akt pogrzebowy skończył się o godzinie 4 popołudniu.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 8 sierpnia. *(Telef.)* Premier węgierski bar. Banffy i węgierski minister Lukacs opuścili wczoraj Wiedeń. Przed wyjazdem do Pesztu konferowali z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim i ministrem skarbu drem Kaizlem.

O przebiegu tych konferencyj nie ma autentycznych wiadomości, mówią jednak na pewne, że konferencye te żadnego nie odniosły rezultatu i że wkrótce ci sami ministrowie obu połów monarchii zbiorą się ponownie na obrady, albowiem bar. Banffy ma zamiar na sesyi zbierającego się dnia 15 września b. r. Sejmu węgierskiego skonstatować, czy ugoda da się załatwić w drodze konstytucyjnej, czy też nie.

Wiedeń, 8 sierpnia *(Telef.)* Projektowana podróż bar. Banffy'ego, aby cesarzowi w Ischlu złożyć sprawozdanie o sytuacyi, została zaniechaną. Donosi jednak jeden z dzienników wiedeńskich *(N. W. Tagblatt),* że baron Banffy przybył wczoraj do kancelaryi gabinetowej, aby tam zapowiedzieć swoje posłuchanie u cesarza na koniec bieżącego tygodnia.

Wiedeń, 8 sierpnia. *Sonn- u. Montags Zeitung* donosi z Budapesztu:

Rokowania ugodowe między obu połowami monarchii podjęte zostaną ponownie przed 5 tym września, w którym to dniu zbierze się parlament węgierski. Dzień wyjazdu bar. Banffy'ego do Ischlu nie jest dotąd ściśle oznaczony, a, jak słychać, i hr. Thun w najbliższych dniach nie uda się do cesarza do Ischlu. W tutejszych kołach politycznych przeważa przekonanie, że rząd austryacki przyjmie ostatni wniosek bar. Banffy'ego, zdążający do uregulowania handlowo-politycznego stosunku pomiędzy Austryą i Węgrami przez zerwanie traktatu handlowego na podstawie obustronnego, samodzielnego terytoryum cłowego, gdyż projekt ten zapewnia utrzymanie wspólności cłowej aż do czasu ostatecznego zawarcia traktatu handlowego, zaś termin zerwania tego traktatu pozostawia późniejszej decyzyi rządów. Jedyną trudnością, z tego wniosku wynikającą, byłoby choćby tylko prowizoryczne i platoniczne istnienie odrębnych terytoryów cłowych obu połów monarchii.

Do tegoż pisma donosi inny korespondent z Budapesztu:

Rozpuszczone z Wiednia pogłoski o rzekomem przesileniu gabinetowem na Węgrzech przyjęto tutaj z niedowierzaniem.

Przed zawarciem pokoju.

Madryt, 8 sierpnia. Królowa regentka dała swe przyzwolenie na treść odpowiedzi, jaka będzie udzielona Stanom Zjednoczonym. Rząd jest przekonany, że Ameryka zgodzi się na odpowiedź hiszpańską, którą jutro przedłoży Cambon w „Białym domu“. Z chwilą, gdy rząd amerykański przyjmie odpowiedź hiszpańską, nastąpi zawieszenie kroków wojennych.

Madryt, 8 sierpnia. Rada ministrów ułożyła ostatecznie tekst odpowiedzi na notę amerykańską. Prawdopodobnie nie wywoła ona odpowiedzi ze strony Stanów Zjednoczonych, lecz pociągnie za sobą rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Madryt, 8 sierpnia. *Agencia Fabra* zapewnia na podstawie oświadczenia ministra robót publicznych, że odpowiedź hiszpańska na notę amerykańską stanowić będzie bezpośredni wstęp do rokowań pokojowych.

Madryt, 8 sierpnia. *Epoca* donosi, że policya wpadła na trop anarchistycznego spisku, którego celem było wykonanie zamachu na wysoko stojącą osobistość polityczną (Sagastę?) w rocznicę zamordowania Canovasa.

Waszyngton, 8 sierpnia. Generał Miles doniósł telegraficznie, że miasto Guayamo, na wyspie Portoriko, poddało się po słabym oporze.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	362	75
Londyn	120	00
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	60	30
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	297	50
„ Bankverein	270	50
„ Laenderbanku	228	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	40
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	265	75
„ „ Nordbahn	3415	—
„ „ Staatsbahn	362	87
„ „ Alpine	167	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	126	75
Berlin, 8 sierpnia 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 8 sierpnia 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	14
Żyto na jesień	6	70
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 8 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
$4^1/_2$% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	75

POCIĄGI KOLEJOWE.

(Rozkład ważny od 1-go maja b. r.)

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 13 rano (do Bonarki i Oświęcima osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 5 min. 32 rano (do Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 7 min. 25 rano (do Wiednia pospieszny); godz. 9 min. 20 rano (do Lundenburga Warszawy osobowy); godz. 1 min. 5 w południe (do Bonarki i Oświęcimia osobowy); godz. 2 po południu (do Wiednia osobowy); godz. 2 minut 31 po południu (do Wiednia pospieszny); godz. 3 min. 10 po południu (osobowy do Mysłowic i Piotrkowa, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 6 min. 40 wieczór (do Oświęcima i Warszawy osobowy); godz. 10 wieczór (do Wiednia pospieszny).

W kierunku Lwowa: godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 rano (do Płaszowa, Mszany Dolnej osobowy, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 8 min. 15 rano (do Lwowa i Wieliczki osobowy); godz. 9 min. 5 rano (do Bonarki i Husiatyna osobowy); godz. 11 przed południem (do Lwowa osobowy); godz. 1 min. 25 w południe (do Wieliczki); godz. 2 min. 49 po południu (do Lwowa pospieszny); godz. 6 min. 10 wieczór (do Rzeszowa i Nowego Sącza osobowy); godz. 7 min. 25 wieczór (do Bonarki i Chyrowa osobowy); godz. 8 min. 30 wieczór (do Wieliczki); godz. 9 minut 15 wieczór (do Lwowa pospieszny); godz. 10 minut 55 wieczór (do Lwowa osobowy).

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 min. 6 rano (z Wiednia pospieszny); godz. 7 minut 33 rano (z Oświęcima osobowy); godz. 9 minut 45 rano (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 2 minut 43 po południu (z Wiednia pospieszny); godz. 5 minut 8 po południu (z Warszawy i Lundenburga osobowy); godz. 8 min. 45 wieczór (z Wiednia i Warszawy pospieszny); godz. 10 min. 10 wieczór (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 11. min. 56 wieczór (z Warszawy osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września).

Od strony Lwowa: godz. 4 minut 40 rano (osobowy ze Lwowa); godz. 6 minut 36 rano (z Bonarki-Stanisławowa osobowy); godz. 7 rano (ze Lwowa pospieszny); godz. 8 minut 45 rano (z Rzeszowa, Wadowic, Suchy osobowy); godz. 11 min. 5 rano (z Bonarki, Oświęcima); godz. 11 min. 15 rano (z Wieliczki); godz. 1 min. 30 w południe (ze Lwowa osobowy); godz. 2 min. 24 po południu (ze Lwowa pospieszny); godz. 4 min. 47 po południu (z Bonarki, Husiatyna osobowy); godz. 6 min. 20 wieczór (ze Lwowa osobowy); godz. 6 min. 50 wieczór (z Wieliczki); godz. 7 min. 40 wieczór (z Płaszowa, Mszany Dolnej, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 9 min. 22 wieczór (z Bonarki, Oświęcima, Suchy) godz. 9 min. 38 wieczór (ze Lwowa pospieszny).

(Czas środkowo-europejski.)

NAUCZYCIELKA

starsza, Polka, wdowa, posiadająca język francuski i niemiecki, oraz muzykę — życzy sobie przyjąć posadę do samoistnego wychowania dzieci, uczenia ich, lub do prowadzenia młodej panienki.

Zgłoszenia pod **1304** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1304 1 3

Poszukuje się

dwóch inkasentów

a mianowicie: jednego dla Tarnowa, drugiego zaś dla Krakowa. 1308 1 4

Inkaso połączone jest ze sprzedażą. Kaucya wymagana złr. 100.

Tylko rutynowani agenci zechcą przesłać swe zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ pod **I. T. 1308.**

Kraj. wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do kraj. wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek kursu 23 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w r. 1898 oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył ośmnasty rok życia; świadectwo szkolne; świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły, oraz świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyższej Szkoły rol. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6go lipca 1897 r. L. 41952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego munduru i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym, a niezamożnym, pobyt w szkole tamtejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I. półroczu. 1306 1 2

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku **najdalej do 15 września** podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi krajowych Szkół rolniczych w Dublanach, która udziela również wszelkich bliższych informacyj.

Bukowińska wysyłka owoców szlachetnych!

S. Lehrer, Czerniowce

(Bukowina)

wysyła **codzień opłatnie** za zaliczką w 5 klgr. koszykach wyborne pańskie: rengloty po 1 złr. 60 c., papierówki (jabłka) po 1 złr. 30 c., jabłka na strudle po 1 złr. 20 c. 1294 2 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 43 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Tylko 10 ct.

kosztuje dobre **ogolenie** w zakładzie fryzyerskim **Romana, ul. Szewska 21.** Ktobykolwiek wątpił o jakości roboty, łatwo może się przekonać, a próba niewiele kosztuje. Pędzle, gąbki i t. d. zawsze desinfekcyonowane parą. 1224 7 10

NESTLÉ'go mączka dla dzieci

najlepsze mleko alpejskie zawierające oddawna uznane za najwłaściwsze pożywienie dla **niemowląt** i mających dolegliwości żołądkowe. Polecone przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat w użyciu we wszystkich szpitalach dziecięcych 1041 7 12

Dawki na próbę wraz ze sposobem użycia wysyła zadarmo **skład główny F. BERLYAK w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. I.**

Wystawiona w oddziele gospodarczym jubileuszowej wystawy w Wiedniu 1898 r.

Sklep

przy ul. św. Tomasza 8 **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 8 10

Pomocnik handlowy

z działu papierowego i korzennego — **znajdzie pomieszczenie.** — Zgłoszenia pod lit. **H. Z.** przyjmuje **Drukarnia Związkowa, ul. ś. Jana Nr. 13 w Krakowie.** 1301 2 2

O. Fritze'go bursztynowo-olejno lakierowa Farba,

uznana jako najlepszy środek **do lakierowania podłóg,** nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, **bardzo łatwa do użytku,** wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin!

Farba spirytusowo-lakierowa do podłóg, firmy

Christof Schramm

wysycha w przeciągu jednej godziny.

Wyłączny główny skład w Krakowie u firmy 1255 2 3

Reim i Sp.

Rynek 37, linia A—B.

Kolegium XX. Pijarów w Krakowie.

Jak lat poprzednich, tak i w tym roku, z d. 1 września otwartą będzie w kolegium naszem **Szkoła przygotowawcza** z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do klasy I-ej gimnazyalnej lub realnej. Opłata 10 koron (5 złr.) miesięcznie. Wpisywać kandydatów można codziennie przed południem w kolegium przy ul. Pijarskiej pod L. 2. 1191 3 5

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor XX. Pijarów.

Zarząd dóbr Brześciany,

poczta RAJTAROWICE, **ma na sprzedaż 8 buhajków i 15 cielic** w różnym wieku, z obory zarodowej, pół krwi oldenburskiej, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi, tudzież **1100 sztuk dębów** od 12 cali grubości. 1274 4 6

„Swój — swemu.“

W Krakowie przy ul. Grodzkiej 43, w domu OO. Jezuitów, 1245 4 10

został na nowo założony

Magazyn Galanteryjny Mieczysława Lipińskiego.

Nowością tego magazynu są „pugilaresy szczęścia.“

Ceny konkurencyjne.

O dalsze poparcie handlu mego chrześcijańskiej P. T. Publiczności uprzejmie proszę.

Konkurs.

Zarząd powiatow. kasy dla chorych w Mszanie dolnej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prowizorycznego **funkcyonaryusza kasy** dla chorych, z płacą miesięczną 84 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wykazać, iż posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austr.;
2) dokładną znajomość prowadzenia ksiąg kasowych;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego;
5) wymaganą kaucyę w kwocie 200 złr. w. a.

Podania winne być wniesione **najpóźniej do 15 sierpnia 1898 r.** do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Mszanie dolnej. 1293 2 3

Mszana dolna, 4 sierpnia 1898 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 38125/98. 1307

Obwieszczenie

dotyczące rozpisania sporządzania uniformów i dostawy towarów kuśnierskich dla c. k. kolei państwowych.

Dla okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie rozdane będzie na rok 1899 i 1900 **sporządzanie uniformów i dostawa towarów kuśnierskich w drodze publicznej konkurencyi** takim przedsiębiorcom, którzy się wykażą że są w stanie wykonać tego rodzaju roboty bez przeszkody.

Sporządzanie uniformów ogranicza się jedynie tylko do płacy od roboty włącznie z krojem i mniejszemi dodatkami, jak nićmi i jedwabiem do szycia. Wszystkie zaś materye wierzchnie, ważniejsze podszewki i inne dodatki dostarczy c. k. Zarząd kolejowy nabywcy robót wedle pewnej ściśle oznaczonej jednostki miary.

Dostawa towarów kuśnierskich obejmuje wykonanie samych paletotów futrzanych, kurt futrzanych i kożuszków, a zarazem i obszywanie paletotów i kurt futrzanych suknem, które dostarczy c. k. Zarząd kolejowy.

Czapki futrzane i sukienne sporządza dostawca, a c. k. Zarząd kolejowy dodaje tylko posrebrzane odznaki metalowe, guziki z orłem cesarskim i sznury.

Wykaz ilości rzeczy potrzebnych w przybliżeniu w dwuletnim okresie dostawy, dalej ogólne i szczegółowe warunki dostawy, formularze ofert (cenniki), wreszcie wykaz dotyczący wymiaru materyi i dodatków można oglądać i bezpłatnie otrzymać w oddziale II. dla spraw prawnych i administracyjnych podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Wzory odnośnych części ubrania obejrzeć można w c. k. Magazynie materyałów kolei państwowych w Nowym Sączu.

Ofertę (cennik) wraz z ewentualnemi załącznikami, własnoręcznym podpisem oferenta i stemplem za 1 koronę w. a. od każdego arkusza zaopatrzoną i opieczętowaną z napisem: „Oferta na sporządzanie uniformów“, a względnie „Oferta na dostawę towarów kuśnierskich“ wnieść należy na ręce naczelnika Urzędów pomocniczych c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najdalej do godziny 12-ej w południe dnia 15 września 1898 r.**

Oferentom wolno się ubiegać o całą dostawę wszystkich gatunków uniformów i części ubrania albo tylko pojedynczych gatunków, natomiast zastrzega sobie podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych prawo oddania całkowitej dostawy jednemu oferentowi lub też częściowo pomiędzy więcej oferentów.

Kraków, w sierpniu 1898 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 40 40

Bursztynowa glazura do podłóg, Momentowa glazura do podłóg, Glazura emaliowa biała i kolorowa

dające barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki likierów Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub z żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy w **Krakowie: Reim i Spółka, Fr. Lenert, Szarski i Syn, Roman Drobner.** 528 18 18

Pora letnia i jesienna 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 56 60

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

Kraków, ul. Krupnicza L. 16,

poleca nauczycielki Polki, muzykalne, władające biegle obcemi językami. — Pensya od 300 do 800 złr. 1284 2 3

Kto chce zarobić na pieniądze?

(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99“** do: **Karl Wojtan, Leipzig**-Lindenau. (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 9 12

Realność w Żółkwi bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.** 1205 5 10

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1275 24 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję na mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych w **Krakowie,** zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. — W domu stale konwersacya w obcych językach. 1285 2 6 **Julia Szremer, Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.**

Praktykant zamiejscowy

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz** w **Krakowie.** 1291 2 3

Dr. Józef Korn

adwokat w Wadowicach

poszukuje 1292 2 3

koncypienta.

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka

we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.

Humber & Co. Ltd.

Beeston Wohverhampton, Coventry England.

1034 22 30

Przez władzę konces.

Zakład wychowawczy

publiczna szkoła realna

z przygotowawczą klasą do szkół średnich,

założony w roku 1849.

Półpensyonarze pozostają do godziny 7 wieczór. Przyjmowanie zamiejscowych i miejscowych uczniów podczas wakacyj. **Świadectwa mają ważność świadectw państw.**

Wiedeń, XV., Neubaugürtel Nr. 36.

1167 4 9 **Artur Speneder.**

Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsłynniejszej**

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez ś. p. Dr. med. **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 406 24 26

Mleko Pompadour

nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr. 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.** Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

Osobny pokój do przymierzania!



P. T. Panie

mają sposobność do zaopatrzenia się

w sznurówki

wszelk. rodzaju znanej fabryki światowej

Federer & Piesen w Pradze,

której FILIA otwartą została **przy ul. Grodzkiej pod Nr. 4 w Krakowie.**

Sznurówki począwszy od złr. 1·— w. a. w wielkim wyborze. 1305 2 2

Usługa wyłącznie damska!

Senzacyjny wynalazek

Paper Vestas

zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.

Dostać można we wszystkich handlach i c. k. trafikach. 1272 20 30

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.